

Kapusta, Edmund

Sytuacja i problemy pszczelarstwa mazowieckiego na przestrzeni ostatnich 20 lat

Zeszyty Naukowe Ostrołęckiego Towarzystwa Naukowego 18, 26-31

2004

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

SYTUACJA I PROBLEMY PSZCZELARSTWA MAZOWIECKIEGO NA PRZESTRZENI OSTATNICH 20 LAT

dr inż. Edmund Kapusta

Mazowiecki Związek Pszczelarzy w Warszawie
05 - 840 Brwinów, ul. Pszczelińska 99/2

O tym, że pszczoła zbiera miód z kwiatów roślin i jednocześnie je zapyla wie niemal każdy mieszkaniec wsi i miasta.

Trudniej natomiast ustalić miejsce pszczelarstwa w kategoriach produkcyjno- gospodarczych. Jeszcze do niedawna pszczelarstwo mogło żyć jakby własnym życiem. Warunki środowiskowe i inne uległy tak dużym zmianom, że pszczelarstwo napotyka na coraz więcej ujemnych, a nawet niebezpiecznych czynników. Widzę to z własnej 59 letniej praktyki pszczelarskiej.

Pierwszym „kataklizmem” dla pszczół było wprowadzenie do produkcji rolnej DDT. Pasieki były trute totalnie. Środowisko dla pszczół pogarszało się również w miarę wprowadzania środków chwastobójczych. Wytepiono chwasty będące roślinami miododajnymi. Kolejnym „kataklizmem” dla pszczelarstwa stała się warroza. Nie byliśmy przygotowani do jej zwalczania. Dziś także nie. Intensyfikacja produkcji rolnej - wysokie dawki nawozów, szczególnie azotowych spowodowały, że na łąkach, a także na polach uprawowych wyginęły rośliny motylkowe i inne miododajne. Kolejnym bardzo istotnym czynnikiem decydującym o kondycji pszczelarstwa to ekonomika jego prowadzenia. Pogorszyły się warunki środowiskowe, co spowodowało spadek wydajności w produkcji pszczelarskiej. Niższa wydajność to gorsza opłacalność. Prowadząc pasiekę teraz, trzeba ponosić znacznie więcej kosztów. Niekorzystnie dla pszczół wpływa spadek poziomu wód gruntowych. Przyczyną były źle prowadzone melioracje a także studnie głębinowe. Sprawia to, że roślinności jest mniej a niektóre gatunki wyginęły. Kolejnym czynnikiem, z którym przyszło zmierzyć się pszczelarstwu to wolny rynek. Wiele krajów europejskich a także na innych kontynentach ma o wiele lepsze warunki dla pszczelarstwa jak w Polsce. Będąc na światowym kongresie w Chinach w październiku 1993 roku sezon pszczelarski tam jeszcze trwał. W południowej Francji sezon pszczelarski trwa 10 miesięcy. W Polsce około 3 - 4 miesięcy przy znacznie chłodniejszym klimacie. Im dłuższy sezon tym większa wydajność i mniejsze koszty. Na wolnym rynku pszcze-

larstwo nasze nie ma szans nie tylko na rozwój, ale na jakąkolwiek egzystencję. Wspomnieć również trzeba, że pszczelarzenie to ciężka praca, a bardzo liczna większość pszczelarzy to ludzie starsi i starzy. Znacznie trudniej jest im prowadzić pasieki dziś, kiedy chcemy je unowocześnić i zdobyć rynek.

Wyliczone zostały główne zagrożenia pszczelarstwa, nie tylko pszczelarstwa na Mazowszu, lecz także w innych regionach. Trzeba jednak zaznaczyć, że Mazowsze ma gorsze warunki aniżeli inne regiony kraju. Mamy gorsze gleby i wynikające z tego słabsze pożytki dla pszczół. Tradycyjne pszczelarstwo w naszych warunkach to pasieki niewielkie przy zagrodach wiejskich. W miarę odchodzenia od wielokierunkowego gospodarstwa na rzecz jego ukierunkowania: trzoda, mleko, drób, rośliny kontraktowane, pszczoły stawały się mniej atrakcyjną gałęzią produkcji. Wynikiem tego zmniejszała się liczebność pasiek w warunkach rozwijającej się produkcji rolnej. Mamy już nie tylko pojedyncze wsie, lecz całe obszary rolnicze gdzie pszczół nie ma w ogóle. Ilość rodzin pszczelich na kilometr kwadratowy powierzchni ilustruje załączona mapka (załącznik 1). W gronie dzisiejszych pszczelarzy trudno się doszukać rolnika. Pszczelarzami są ludzie różnych zawodów będących na rentach i emeryturach. Są to głównie miłośnicy pszczół, pasjonaci i romantycy lubiący kontakt z naturą. Młodzi nie garną się do pszczelarstwa.

Słyszy się opinię, że polskie pszczelarstwo może być wzorem dla pszczelarzy innych krajów. Szczycimy się jedyną w Europie szkołą pszczelarską. Jednak, aby zdobyć szersze umiejętności uczniowie tej szkoły jeżdżą do pszczelarzy zachodnich. Pszczelarstwo zachodnie mające korzystniejsze warunki pszczelarzenia bije nas na głowę wydajnością produktu a szczególnie wydajnością pracy. Liczba rodzin pszczelich obsługiwanych przez jedną osobę jest wielokrotnie wyższa u zachodnich pszczelarzy.

Pszczelarstwo to działalność wymagająca szczególnego zaangażowania. Wynika to głównie z tego, że pszczoła jest małym organizmem, wszelkie niedopatrzenia grożą wyginięciem rodziny pszczelej. Mimo tych wielu pozytywnych cech, jakie posiadają pszczelarze nie są oni w stanie własnymi siłami utrzymać pszczelarstwa w nowej rzeczywistości społeczno - gospodarczej szerzonego hasłem wolnego rynku. W myśl tego hasła, jeżeli ktoś nie radzi sobie w nowej sytuacji to niech przestanie produkowanie. Brak jakiegokolwiek wsparcia pszczelarstwa skłania mnie do porównania, że pszczelarstwem w Polsce zajmują się tylko święty Ambroży, patron pszczelarzy. Jako związek pszczelarski podjęliśmy starania, aby pszczelarstwo stało się sprawą i problemem nie tylko pszczelarzy. Pszczelarstwo i pszczelarze są strażnikami równowagi ekologicznej w przyrodzie. Znany jest fakt wysie-

dlenia jedynej pasieki z parku łaazienkowskiego w Warszawie. W krótkim czasie z parku wyniosły się ptaki i pojawiły się szkodniki. Przeproszono pszczelarza i pszczoły wróciły. Położony w Sinołęce duży sad produkcyjny nie mógł osiągnąć w pełni owocowania dopóki nie umieszczono w nim odpowiedniej liczby rodzin pszczelich. Amerykanie oszacowali, że około jedna trzecia żywności będąca na rynku to zasługa pszczoł.

Nasze starania pszczelarzy idą w tym kierunku ażeby pszczelarstwem zainteresować władze różnych szczebli: samorządy, organizacje i instytucje. Jest to przecież wspólna sprawa. Początek był trudny, zastraszano się brakiem odpowiednich ustaw i przepisów. Uregulowań prawnych dotyczących pszczelarstwa nadal brakuje. Pszczelarstwo i środowisko przyrodnicze ponoszą duże straty z powodu zatruc. Postępowanie odnośnie zatruc dotyczy wyłącznie pszczelarza. Jest zobowiązany komisyjnie pobrać próbkę zatrutych pszczoł oraz roślin z plantacji gdzie powstało zatrucie, określić areal plantacji, rodzaj środka trującego, wysłać do laboratorium, z góry uiścić opłatę, po czym ewentualnie zwrócić się do sądu. Lokalne władze i instytucje w takich sytuacjach zachowują się biernie.

Rozwiązać ten problem można stosując działania profilaktyczne. Chemiczacja rolnictwa wymaga dużego zdyscyplinowania. Nadzór nad stosowaniem chemii przez rolników musi ktoś pełnić. Mamy Powiatową Inspekcję Roślin, ODR, Służby Ochrony Środowiska, straż gminną czy miejską. Dlaczego dotychczas nikogo nie ukarano za opryski roślin niezgodnie z przepisami?

Inną sprawą od lat nieuregulowaną to zaopatrzenie pszczelarzy w takie podstawowe i niezbędne środki produkcji jak leki przeciw pasożytom i chorobom pszczoł. Nie zdarzyło się jeszcze ażeby pszczelarz mógł normalnie leki kupić. Zawsze występuje ich brak, dodatkowym utrudnieniem jest ich dystrybucja. Lek przykładowo na warrozę obowiązkowo musi przejść od producenta przez hurtownika i lekarza weterynarii. Pszczelarz ma obowiązek podania do lekarza weterynarii adres i numer pasieki, numer uli, do których lek zastosuje i wpisać zabieg do książki pasiecznej. Kupowałem podobne leki będąc za granicą bez jakichkolwiek formalności. Czy w ochronie roślin znane i stosowane są podobne wymagania? Czy może trzeba by było wprowadzić obowiązek dokumentowania kupna preparatów i ich stosowania. Jak z tego wynika pszczelarz jest w znacznie gorszej sytuacji.

Innym problemem pszczelarzy nierozwiązanym od lat to zaopatrzenie pszczelarzy w cukier. Mamy w Polsce nadprodukcję cukru i nie powinno być problemu a jest. Oferuje się pszczelarzom cukier z magazynów państwowych po trzyletnim okresie przechowywania. Cena ustalana jest z du-

zym wyprzedzeniem przed okresem karmienia pszczół. Po kilku miesiącach ceny na ogół były niższe, lecz pszczelarz zapłacił wcześniej. Magazyn z cukrem jest w odległej miejscowości, co podwyższa koszty. Związana z tym jest rozbudowana dokumentacja transakcji, przez którą trudno przejść. Gdy pszczelarz już zadeklarował kupno, podpisano umowę z Agencją Rynku Rolnego pojawia się cukier po niższej cenie z propozycja dowozu cukru do pszczelarza. Można by powiedzieć mamy wolny rynek w polskim wydaniu. Tak rozumiany wolny rynek pozwala na niekontrolowany import miodu z różnych krajów. Importer płaci za ten miód bardzo niską cenę, w Polsce rozlewa do słoików i dostarcza do sklepów jako miód polski. Ostatnio pojawiły się w pismach pszczelarskich artykuły o etyce pszczelarskiej. Postępowanie etyczne powinno obowiązywać jeszcze bardziej w biznesie pszczelarskim.

Przedstawione zostały w skrócie główne problemy pszczelarstwa, których choćby częściowe rozwiązanie dawałoby szansę na rozwój pszczelarstwa. Dodać trzeba jednocześnie, że chodzi tu głównie o zachowanie równowagi ekologicznej i środowiskowej, uzyskanie normalnych plonów roślin zapylanych przez pszczoły.

Zestawienie kosztów ponoszonych przez pszczelarza na jedną rodzinę pszczelą

15 kg cukru	x	3 zł	45 zł
0,5 kg węzy	x	24 zł	12 zł
1/2 wartości matki pszczelej	x	36 zł	18 zł
Leki przeciw warozie		7 zł	
Amortyzacja ula	250 zł /10		25 zł
Koszty paliwa i energii elektrycznej			50 zł
Słoiki, nakrętki, etykiety			1,5 zł
Amortyzacja sprzętu			10 zł
Drobny sprzęt pasieczny			8 zł
Materiały			8 zł
Ubezpieczenie			6 zł
Ogółem			192,5 zł

Wynagrodzeniem za pracę pszczelarza jest zysk, który kształtuje się różnie w zależności od położenia pasieki i występujących pożytków. Nigdy nie zdarza się, aby kolejne rośliny stanowiące pożytki dla pszczół były w pobliżu. Poczynając od wiosny jest to rzepak, akacja, lipa, gryka czasami spadź.

Konieczność przewiezienia pasieki przynajmniej na dwa pożytki jest dość kosztowna, prócz tego dojazdy do tak odległej pasieki. Pszczelarz mający 60 - 70 rodzin pszczelich musi przejechać w sezonie około 6 tysięcy kilometrów. Licząc koszty 70 groszy za kilometr, obciążą rodzinę pszczelą kosztami 60 - 70 złotych.

W bieżącym roku trudno będzie uzyskać 15 czy 20 kilogramów miodu z rodziny pszczelej. Na wynagrodzenie za pracę niewiele zostaje. A konieczne są dziś inwestycje w pszczelarstwo?

Możemy przyjmować różne wersje liczenia kosztów i opłacalności, lecz zasadniczym wskaźnikiem jest kierunek zmian w pszczelarstwie - zwiększy się liczba rodzin pszczelich czy nie? Zdecydowanie nie. Jak już wyżej powiedziano utrzymanie pszczelarstwa, nie jest w możliwościach samych pszczelarzy. Kto i w jaki sposób mógłby pomóc pszczelarstwu? Pomoc powinna przyjść od instytucji i organizacji rolniczych, oraz od władz, w których kompetencji jest rolnictwo, leśnictwo, ochrona środowiska. Nie chodzi tu o dopłaty do pszczelarstwa. Trzeba pszczelarstwo włączyć do programów działalności. Trzeba pszczelarstwo zinwentaryzować w gminach i określić potrzeby odnośnie uprawianych arealów roślin wymagających zapylania przez pszczoły. Jeżeli okaże się, że liczebność rodzin pszczelich jest niewystarczająca, trzeba podjąć działania, aby pszczół było więcej. Jeden kierunek działalności to zaproponowany przez A. Niedźwiedzkiego, aby zainwestować około 20 tysięcy złotych na założenie pasieki przyzagrodowej. Potrzebne jest już na wstępie dobre przygotowanie kandydata na pszczelarza. W mojej praktyce spotkałem się częściej z podejmowaniem pszczelarzenia bezinwestycyjnie. Na wsi są młodzi ludzie, którzy mogą być pszczelarzami. Trzeba organizować kursy i zaczynać od jednej do kilku rodzin pszczelich a kurs wydłużyć o jeden dwa sezony nauki praktycznej. Zebrałem swego czasu ponad 20 takich kursantów i kurs teoretyczny się odbył, lecz gminy (dwie sąsiadujące) odmówiły jakiegokolwiek pomocy. Za salę i wykładowców zapłacił z rocznym opóźnieniem związek pszczelarski.

Gminy i powiaty dysponują różnymi formami pomocy pszczelarstwu trzeba im przybliżyć wagę problemu.

W sytuacji, w jakiej znajduje się pszczelarstwo potrzebne są uregulowania ustawowe w tym ustawa o ochronie pszczół. W ostatnich latach pszczelarstwo uzyskało pomoc prawną z Funduszu Ochrony Środowiska na dopłaty do matek hodowlanych, leków i zadrzewień. Dla małych pasiek pomoc ta jest mało znacząca. W pszczelarstwie potrzebny jest program, w którym będzie zawarte współdziałanie wielu partnerów.

Według statystyki prowadzonej przez PZP w Warszawie mamy obecnie:

2003 rok - 68259 rodzin pszczelich - 3777 pszczelarzy
 1996 rok - 79249 rodzin pszczelich - 4630 pszczelarzy
 Suma -10 99 - 853

Jest to duży spadek liczebności rodzin pszczelich i jest sygnałem alarmowym do podejmowania przeciwdziałania dalszemu spadkowi.